

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesiąca 2 k. 50 h. } a 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawe za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz peti. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.
Ceny oddzielnici num.ów
Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne proszą się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Kalendarz lwowski.

Środa: 3 lutego.

Imiona. Rz.-kat. Dziś Błażeja B. — Jutro: Weroniki Panny. — Gr.-kat. Dziś: Maksyma Jęp. — Jutro: Tymofeja Ap. — Słow. Dziś: Błażeja. — Jutro: Witośława

Wschód słońca 7-32, zachód 4-57.

Muzea i biblioteki. Ossolineum. Bibl. w dni powsz. g. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtór. i piąt. 3—5. — Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz. (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. — Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 12—2 i 4—7 — Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtór., śr., piąt. i sob. 4—6 (dla prac. nauk. codz.). — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środ., sob. i niedz. 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedz. i poniedz. 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. — Bibl. Tow. Szewczenki (Czarneckiego 26) 2—6 (prócz niedz. i św. ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtór., śr., piąt. i sob. 9—12 i 3—6.

Wystawy stałe. Tow. przyj. sztuk pięknych. (pl. Św. Ducha 1. 10) codz. 10—5. Opł. 60 h., w niedz. 30 h. Salon sztuk pięknych p. Latourra (Trzeciego Maja 11) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h., w niedzielę i święta 30 h., młodz. szkol. 20 h. Obecnie przeszło 70 prac art. mal. E. Kazimirowskiego. Okazów przemysłu krajowego, (pl. Halicki, dom Biesiadek) bezpłatnie.

Foto-Plastikon 46 razy premiiowane (Pasaż Hansmana). Od 31 stycznia do 6 lutego do widzenia: Pełne zgromadzenie Tow. politechn. o 7 wiecz.

Wieczorki i zabawy. Dziś: Bal akademicki w Filharmonii o 9 wiecz.

Wieczór muzyczny w „Związku“ akadem. Jagiellońskim o pół do ósmej wiecz.

Odczyty i wykłady. Dziś: W kółku inżynierów Tow. br. pom. techników, odczyt p. Berggrüna „Bibliota plan przesunięć“ o 5 pop. w X sali politechniki.

Listy z Berlina.

Berlin, 31 stycznia 1904.

Z pola walki z duchownymi germanizatorami.

W niedzielę ostatnią odbył się w Berlinie wiec polsko-katolicki celem omówienia stosunku parafian Polaków do władzy duchownej. Innymi słowy, chodziło o sprawozdanie z pola walki — walki nader gorącej a ciężkiej, bo prowadzonej przez najwplywowszych germanizatorów. Im bardziej powiększa się liczba Polaków, nie ulegających już niemczącemu wpływowi księży, tem usilniej starają się duchowni szermierze niemieccy przedstawiać kato-

lików, czujących po polsku, w kołach uległych im dotąd polskich parafian jako ludzi sprzeniewierzających się obowiązkom katolika... w Berlinie! Obowiązkiem katolika w Berlinie jest ich zdaniem modlić się, czuć i myśleć po niemiecku. Od lat kilku, gdy hasła bojowe, głoszone przez skrajniejsze żywioły osady naszej, podjąć musieli i najumiarkowańsi, znuzeni wyczekiwaniem na łaski i ziszczenie obietnic, gdy cała osada jednomyślnie wypowiedziała potrzebę walki i zapowiedziała jej prowadzenie wspólnymi siłami na każdym punkcie, wpływem księży-germanizatorów nie ulegają już przynajmniej świeżo przybywający z kraju rodacy, pragnący zetknięcia ze swymi. Gdziekolwiek znajdują do towarzystwa polsko-katolickiego, wszędzie znajdują organizację walki o równouprawnienie języka naszego w kościele.

W każdej parafii Berlina i okolicy (wyjąwszy Charlottenburg, gdzie ogólny komitet towarzystwa kieruje i sprawami kościelnymi), istnieją od niedawna osobne wydziały dla spraw kościelnych, połączone w jeden ogólny komitet. Z łona tego właśnie komitetu udawała się w r. z. wspomniana przezemnie już dawniej deputacja do delegata biskupiego.

Na wiecu zdawano sprawę z przyjęcia, które było w zasadzie życzliwe, a w praktyce miało ten skutek, że i w tych parafiach, gdzie dotąd nie było księdza, władającego językiem polskim, postarała się władza duchowna o ustanowienie takiego duszpasterza.

Wszędzie więc mogą już polscy parafianie otrzymywać posługi duchowne w języku ojczystym, skoro... dość energicznie tego żądają!

Nieraz biednemu robotnikowi potrzeba staczać kilkugodzinne utarczki z proboszczami o chrzest dziecka po polsku, o ślub polski i t. d. Usiłowania odwołania robotników od żądania posługi kościelnej po polsku, zastraszania ich itp. nie ustają... każdy rzemieślnik mniejszy i każdy robotnik Polak przygotowany być winien do walki o każdą poszczególłą posługę polską! Wiece, jak ostatni i praca po towarzystwach mają właśnie tę gotowość utwierdzać i wzmacniać.

Szczególnie zwracano na wiecu uwagę na to, iżby rodzice nie pozwalali dzieci swych przygotowywać do pierwszej spowiedzi i komunii po niemiecku, iżby się opierali stanowczo. Słusznie przytem tak główny referent, p. Berkan, jak i różni mowcy wiecowi kładli nacisk na to, iż dzieci, dla których żąda się nauki polskiej przygotowanej, powinny umieć płynnie już czytać i pisać po polsku. Nauczyć ich tego obowiązkiem rodziców.

Oprócz zapasów o posługi polskie, w każdym niemal poszczególnym wypadku czeka nas w przyszłości coraz uciążliwsza walka o kazania polskie, jako też śpiew polski w kościele. I tak, gdzie są już obecnie księża Polacy, lub mówiący dość dobrze po polsku Niemcy, opierają się proboszczowie zaprowadzeniu polskich nauk. Zwykle ostatnim ich argumentem jest potrzeba względów na... rząd!

Tak jest n. p. w parafii wilnersdorfskiej. Ksiądz Polak jest, ale kazania polskich nie ma! I nie wolno też księdzu chodzić do towarzystwa polskiego. Bal ksiądz proboszcz Milz nawet oświadczył wysłannikom Towarzystwa, że nie będzie go mógł uważać za szczerze katolickiego, skoro nie złączy się z niemieckim Arbeitervereinem!...

Ustęp z dawniejszego listu, w którym oświetliłem dziwne żądanie księdza Milza, iżby polskie Tow. stało się „wydziałem“ niemieckiego, przedrukowany przez „Górnoślązaka“, dostał się do wiadomości szerszych kół polskich w Berlinie, a także do wiadomości proboszcza. Czytał go podobno ks. proboszcz w oryginale polskim. I wyraził oburzenie na korespondenta, czyż! Ale faktem przezemnie podanym nie zdołał zaprzeczyć!

Tym razem podaję... dyskretnie tylko jeden fakt! Wystarczy. I cieszyć się będę, jeśli zdołamy bez dalszej walki nakłonić ks. M. do zaprzestania dziwnej, dziwacznej wprost kampanii przeciw polsko-katolickiemu towarzystwu i do porzucenia wstrętu przeciw polskim kazaniom, ze względu na... rząd!

Na zakończenie wesół obrazek z tego pola walki, równie znamienity, jak i najboleśniejszy! Oto pewien krawiec, owdowiwały, stara się o Polkę z Księstwa. Rodzice jej prosili swego duszpasterza, ażeby wywiedził się o charakterze i religijności Berlińczyka. Ksiądz pisze do proboszcza tutejszej parafii. Otrzymuje odpowiedź, że niby... zarzucić nic owemu panu jako katolikowi pod względem moralnym itd. nie można, ale... to r a d y k a! Polak, to człowiek, który w czasie wyborów kościelnych nie wahał się agitować za kandydatami niemiłymi księdzu proboszczowi!

Świadectwo, jak widzimy, dla naszego rodaka bardzo pochlebne! Skarga niemieckiego proboszcza na patryotyzm polski swego parafianina byłaby zrozumiała, gdyby odpisywał konfratrowi Niemcowi. Ale — i w tem właśnie klasyczny komizm — skargi swe wystosował ów patryota Niemiec do duchownego Polaka i to do znanego jako działacz polityczny posła parlamentu! Czyżby sądził istotnie, że poseł ów, ponieważ nie należy do „radykałów“, lecz do konserwatystów, za złe weźmie rodakowi w Ber-

31)

Ludwik Tracy.

Tajemnicze zniknięcie.

POWIEŚĆ.

Nazajutrz przy śniadaniu Brett spotkał znowu Mensmora. Biedny chłopiec najwidoczniej nie zmrużył oczu przez całą noc. Rysy twarzy miał zmięte, cerę żółtą; przykro było na niego patrzeć. I Brett nie mógł się obronić przypuszczeniu, że oprócz przykrości z powodu strat dnia poprzedniego musiało opanować umysł pana Mensmora jakieś niewzruszone postanowienie, które, o ile się nie zapobiegnie jego wykonaniu, wywołać musi katastrofę.

Adwokat od pierwszej chwili uczuł nieprzewidywaną sympatyę do tego nieznanego współziomka. Z każdą chwilą podobał mu się więcej, wzruszał się jego losem i postanowił nawet, przy zdarzającej sposobności przyjąć mu z jakiegokolwiek pomocą.

Sposobność ta nie dawała długo na siebie czekać. Przez cały czas obiadu Mensmore był najwidoczniej w stanie szalonej rozpacz. Już to zapominał nabierać potraw, które miał przed sobą, już też zaczynał jeść żarliwie i bez wyboru oraz wyciągał jedną szklankę wina za drugą. Serwetę kładł raz na stole, to znowu rozkładał ją na kolanach, zabierał się do wstania, to znowu machinalnie siadał na miejscu.

Z uderzeniem godziny ósmej podniósł się wreszcie z determinacją, wyszedł nie czekając na deser, w przedśionku włożył z gorączkowym pośpiechem palto i kapelusz i opuścił hotel krokiem niezmiernie przyspieszonym. Brett postanowił pójść za nim.

Mensmore udał się na dworzec, stamtąd poje-

chał do Nicei. Brett nie opuszczał go. Stracił go z oczu dopiero w chwili, gdy Mensmore zniknął za drzwiami klubu, uczęszczanego przez Anglików i Rosjan.

Brett niegdyś za poprzedniego pobytu w tych stronach, spędził w tym klubie kilka wieczorów z przyjaciółmi, którzy go tam wprowadzili. Myślał i teraz o wyszukaniu jakiegokolwiek pretekstu, aby się tam teraz dostać; ale prawdopodobieństwo odprawy, jak też i wrodzony brak upodobania w zakładach tego rodzaju, skłoniły go do zaniechania próby. Wolał usiąść na otwartem powietrzu, na tarasie kawiarni, prawie vis-a-vis wejścia do klubu, zdecydowany zresztą najspokojniej powrócić najbliższym pociągiem do Cannes, gdyby młody Mensmore zasiadł się zbyt długo przy swoim bakaracie.

Ale bakaracat najwidoczniej nie lepiej posłużył młodzieńcowi, niż strzelanie do gołębi. W nocy pół godziny po zajęciu miejsca przy tarasie kawiarni Brett zobaczył Mensmora, jak wychodził z klubu, poszedł parę kroków w ulicę i zatrzymał się przez chwilę, aby zapalić papierosa.

Był jeszcze bardziej błąd niż przy obiedzie; w tej błądności było nawet coś przerażającego. Brett zauważył, że jego ręce już nie drżały i że wzruszenie godziny poprzednich ustąpiło dziwnemu spokojowi, mającemu w sobie martwość i rezygnację.

Były to złe oznaki. Że Mensmore był zrujnowany, że był rozpaczliwie zakochany w dziewczynie, z którą nie mógł się ożenić, i że teraz ostatecznie postanowił odebrać sobie życie, spróbawszy bez powodzenia po raz ostatni szczęścia w grze; wszystko to wydawało się Brettowi tak niewątpliwem, jak gdyby znał najdokładniej całe tajemnice życia nieszczęśliwego młodzieńca.

Tragiczny epilog miał się rozegrać lada chwila, chyba że uda się Brettowi w jakiegokolwiek sposób zapobiedz nieszczęściu.

Na skwerze Masseny orkiestra grała właśnie fantazyę na tle „Arlezyanki“. Mensmore słuchał przez kilka chwil podniecających melodyj, potem ciągle śledzony przez Brettą, opuścił skwer i wszedł w jedną z prostych uliczek starego miasta.

IX.

Albert Mensmore.

Jest w Nicei pomiędzy bulwarem południowym a portem, pod skałą, na której niegdyś wznosił się zamek, okolica dość dzika, tworząca jakby strefę opuszczonej, oddzielającą miasto cudzoziemców od miasta Nicejczyków. W tamtą stronę skierował się Mensmore, tam także postępował za nim Brett. I do prawdy okolica dobrze była wybrana na ostatnią przechadzkę zropanzonego. O tej godzinie tylko kilka par zakochanych błądziło tu, uciekając przed tłumem, albo czasem pijany marynarz kierował się zwelna ku oberży.

Przyszedłszy na brzeg morza, Mensmore zatrzymał się. Przed nim nie było nikogo. Odwrócił się i dostrzegł Brettą, którego nie poznał. Udał więc, że obserwuje morze, czekając, aż zostanie sam. Ale Brett podszedł ku niemu i wesoło zawołał:

— Czy to pan, panie Mensmore? Prawda, co za prześliczna noc!

Zdumiony, że słyszy w tem miejscu swoje nazwisko, Mensmore odwrócił się znowu, spojrzął na natrętnego przybysza i rzekł bardzo sucho:

— Noc jest wistocie ładna, ale widok ludzi w mieście drażnił mnie, przyszedłem więc tu, aby być sam.

C. d. n.

linie pracę na niwie narodowej, udział w walce o równouprawnienie naszego języka w kościele?!

Nie beznadziejną walką, skoro nam Pan Bóg dał tak naiwnych przeciwników!

JANKO.

W Suezie.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego“).

Kanał suezki, 26 stycznia.

Gorączkowe przygotowania do oziębnego starcia między Rosją a Japonią, zawładnięcie nie tylko Koreą i Mandżurią lecz zarazem przewodnictwo polityczne i kulturalne oraz zmonopolizowanie dla siebie handlu i przemysłu na ogromnych obszarach azjatyckich: wywołały w styczniu bież. roku niebywały tu ruch okrętów.

Przez kilka dni z rzędu przepływało tędy mnóstwo rozmaitych okrętów wojennych pod flagami japońskimi, angielskimi i rosyjskimi.

W stosunkach normalnych, w dniach przymusowego postoju okrętów w kanale suezkim, a to w Suezie, w Port Saidzie i w Izmailii, wylądowuje załoga tychże i kilkudniowy czas wolny od wszelkiej służby spędza na lądzie na oględzinach miejscowości, na zakupkach a przeważnie na zabawie i pijatyce, która często jest burdą i bójką pomiędzy majtkami i żołnierzami narodów nie sympatyzujących ze sobą.

Tym razem, dowódcy wszystkich statków, w trafnem przewidywaniu niebezpieczeństwa, grożącego z zetknięcia się załóg japońskich i angielskich z rosyjskimi zabronili im, nie wyjmując oficerów, wsiadania na ląd. O trafność wydania tego zakazu mieliśmy tu sposobność przekonać się z postawy załóg różnych okrętów. Wojska te bowiem mimo skrupowania swobody ruchu i czynu dawały wyraz nieprzyjaznemu względem siebie usposobieniu przez nawoływania i groźby mimiczne, wyrażając sobie wzajemnie zaciśniętymi pięściami. To, cośmy tu widzieli, wywoływało bardzo uzasadnione przypuszczenie, iż zebrane tu flotyle, przebywszy kanał, na pełnem morzu Ozerwonem zetkną się ze sobą choćby pod pozorem przypadku. Obeszło się jednak bez wszelkiej przygody. Twierdzą, że dzięki wielkiej chyżości okrętów japońskich, prawdopodobnie jednak wskutek ogromnej odpowiedzialności, jaką dowódcy za wszelki „przypadek“ byli obarczeni.

Przez kanał suezki pierwszy przepłynął 9 stycznia austro-węgierski krążowiec wojenny:

„Kaiserin Elisabeth“ o pojemności 3175 ton. 12 stycznia zjawił się angielski krążowiec wojenny: „King Alfred“ 8206 ton.

13 stycznia rosyjski pancernik wojenny: „Dymitrij Donskoj“ 3460 ton i 500 żołnierzy.

Następnie przybyły 14 stycznia dwa japońskie krążowce wojenne: „Nisshin“ i „Kassuga“, oba równo po 4770 ton.

16 stycznia wpłynął rosyjski krążowiec wojenny, kolos o pojemności 10.000 ton i 990 żołnierzy, nazwiskiem „Ostabijska“.

Potem 19 i 20 stycznia parowce rosyjskie „Floty Ochotniczej“ „Orel“ i „Saratow“. Pierwszy 4995 ton i 1222 żołnierzy oraz 1500 ton bagażu. Drugi o sile 5454 ton i 3500 ton „oleju“ (zapewne białego, bezdymnego do karmienia armat).

Dalej stawiły się 20 stycznia: rosyjski krążowiec „Aurora“ o sile 5025 ton z załogą 540 żołnierzy i wielkim zapasem materjału wojennego.

W końcu rosyjskie torpedowce: „Brawoj Błestiaszczyj“, „Blustitel“, „Biezuprecznyj“, „Bodryj“, „Bystryj“, „Pieredonyj“, każdy po 340 ton i 60 do 70 żołnierzy z uzbrojeniem statków. Torpedowce zaś oznaczone numerami 212 i 213 po 198 ton i po 36 żołnierzy każdy, z ładunkiem materjałów wybuchowych.

Torpedowce „Biezuprecznyj“ zawiódł w haniebny sposób oczekiwania, do jakich swem szumem mianem upoważniał („Biezuprecznyj“ znaczy — bez zarzutu). Po odbiciu bowiem od brzegu i przebyciu 28 kilometrów drogi w kanale, utknął z tej prostej przyczyny, że w kotłach zabrakło mu wody. Na zaopatrzenie kotłów w wodę t. zw. „alimentację“ strawił tu następnie 5 godzin czasu. Jest to zaniedbanie u floty, jedno z najcięższych, w czasie bowiem wojennym mogłoby wywołać bardzo ciężkie następstwa, nie mówiąc już o możliwości pojęcia samego unieruchomionego statku. Rzucił to dziwne światło na załogę moskiewskiego torpedowca.

Dnia 25 stycznia do wieczora stoją jeszcze w kanale rosyjski pancernik „Dymitrij Donskoj“ i krążowiec „Ostabijska“ w otoczeniu pięciu torpedowców pod dowództwem admirała Verenius'a i wyczekują rozkazów — podczas gdy rosyjskie parowce „ochotnicze“ „Orel“ i „Saratow“ wraz z czterema torpedowcami już dnia 23 stycznia Suez opuściły, wioząc na przypuszczalny teren walki 1500 żołnierzy, 1500 ton bagażu, no i oprócz materjałów wybuchowych, jeszcze 3500 ton „oleju“, zapewne nie z owej biblijnej różdżki oliwnej dobytego...

J. L.

Na marginesie.

„Nie świecimo!“

— Jakże się macie?.. Czasu dużo, czytanie wieczorami?

Zrobił ręką ruch przeczący, przysunął szklankę z herbatą i milczy.

— Dostaciecie książki z czytelni, prawda?..

— Na strapienie i no, na strapienie...

— Dlaczego?

— Bo i żalósé gorsza, że książki som, a niema czytania. Łońskich roków, bywało, jak Jantek był w domu, czytywał tam przez końca, niby i o Kmicicu całą książkę odczytał, aż nam się on po nocach przewidował, a moja nawet cosik ze dwa razy użrała go na garbku, niby jak ta figura starodawna stoi.

Napil się herbaty... kilka razy zrobił ruch ręką, jakby co odpędzał, a nie mówi nic.

— Więc jak Antka niema, nie czytacie?

— Czytała by Marysia, bo ciekawa do tego i książki przynosi, ale kiedy nie świecimo.

— Jaktó?..

— A tak bez całuską zimę, od syćkich Świątych tośmy tylko pięć razy świecili. Nafta droga, nie ma skąd pieniędzy na nią.

— Ależ wieczory długie, przecież szkoda tyle czasu na zmarnowanie.

— Dziecka się proszą, aż płaczą, aby świecić, Marynia powiada, że szyćcie by wziena, ta młodsza prosi się, że do szkoły uczyć się jej trzeba... czytałoby się i książki, bo nawet kum Jędrzej od zięcia swego z miasta przywieźli, ale nie ma rady...

— Cóż robicie bez światła w długie wieczory?

— Trochę tam szczypekami moja przy piecu pali z wieczora, to dzieci groch luskają, a ja na żarnach zmele tyle, aby na płacek kobieta miała rano... Potem legamo i tak do rana.

— Przecież parę centów na naftę... zaczynam trochę z wymówką, ale on bład, z zapadłemi w głęb oczyma przerywa jakby szepem:

— Wiewie panoczku? My tego roku nie sprzedali ani za koronę cośmy z pola zebrali... nie nie było. Jantek do Ostawy pojechał, wspomżenia nie przyszło, nam nawet na sól ciężko znaleźć krajcara, a nafta droga, tak nie czytamy nic i nie świecimo...

I znowu echem ciągle się powtarzającym dzwoni mi pamięć przez dui kilka z rzędu...

— „Nie świecimo!“ „nie świecimo!“ A rozważa nachylając się nademną powiada:

— Gdybyście wy więcej oświaty rzucali — świeciliby i oni po chatach...

Niestety! „Nie świecimo!“

JAN ŚWIERK.

Wiadomości bieżące.

— **Osobiste.** P. Michał Konopiński, redaktor „Nowej Reformy“, po parudniowym pobycie we Lwowie wyjechał wczoraj do Krakowa.

— **Wykłady dra J. Balickiego** w Szkole nauk politycznych w poniedziałek i wczoraj zgromadziły wielu słuchaczy. Niewątpliwie świetny ten cykl odczytów o „Genezie stronnictw i kierunków w zabozrze rosyjskim po r. 1863“ ogłoszony będzie przez autora w osobnej książce. Ostatni wykład dra Balickiego odbędzie się dzisiaj o godzinie 7 (ul. Teatralna 23, II p.)

— **Z kolei państwowej.** Z dniem 1 stycznia 1904 otwarto na bubowińskiej kolei lokalnej Karapeziu n. S.—Czudyu pomiędzy stacyami Petrouz n. S. i Czudyn przystanek „Idzestie“ dla ruchu osobowego i pakunkowego. Ekspedycya osób odbywa się w wymienionym przystanku za opłatą należności w pociągu, zaś pakunków w stacji oddawczej.

— **Najbliższy wieczór czwartkowy** w Związku naukowo-literackim zapowiada się bardzo ponętnie. Mówić będzie profesor dr. Jan Gwalbert Pawlikowski na jeden z tematów, które mu nastęrczyły jego badania nad „Królem Duchem“ Słowackiego, mianowicie o Popielu.

— **Nowy lokal Związku naukowo-literackiego** w gmachu Skarbkowskim przedstawia się w porównaniu z poprzedniemi lokalami tej instytucji imponująco. Sala wykładowa pomieścić może swobodnie około 150 osób. Oświetlenie elektryczne podnosi wartość tego obszernego i pięknie urządzonego przybytku nauki i literatury. Zapisy nowych członków napływają do Związku coraz liczniej, jest więc wszelka nadzieja, że pożyteczna ta instytucya ustali swój byt i rozwinię się należycie. Tego jej na nowym lokalu życzymy.

— **W Salonie sztuk pięknych p. Latoura** przy ul. Trzeciego Maja 1, 11 zapowiedziana zbiorowa wystawa dzieł sztuki art. malarza, Eug. Kazimirowskiego, ujrzała już światło dzienne (i elektryczne). Składa się na ten pierwszy obszerny występ młodego artysty przeszle 70 prac malowniczo rozmieszczonych, w pierwszej dużej, znakomicie oświetlonej sali, począwszy od skromnych pejzażowych szkiców, a skończywszy na znakomitych portretach. Z prac tych, — szczególnie „Rusalki“, „Oczekiwanie stypy“, „Po zachodzie słońca“, „Zima“, „Gajowy“ i t. d. i t. d. widać nietylko ukończoną akademię krakowską, lecz i zagranicę — jak Monachium, Paryż i Rzym, gdzie p. Kazimirowski za stypendyem rządowem długi czas przebywał.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę dnia 3 bm.: Prof. dr. A. Zipper: Z dziejów literatury powszechnej. V. Literatura angielska, Alfred Tennyson. Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 5. — L. Poplawski i H. Ottawowa: Ludwig von Beethoven. Część II. Wykłady objaśniane przy pomocy fortepianu. Zakład fizyczny uniw., Długosza 8. Pocz. o g. 6 1/2.

— **Zamiast wieńca** na trumnę ś. p. radcy dworu Władysława Przybylskiego złożyło gremium wyższego sądu krajowego na przytulisko brata Alberta kwotę 71 k. 80 h.

— **Wieczorek wełniany**, który odbędzie się dnia 6 lutego w sali Domu Narodnego, staraniem Towarzystwa rządowych pomocników kancelaryjnych, zapowiada się pod każdym względem znakomicie. — Ruchliwy komitet nie szęędzi zabiegów, aby wieczorek ów wypadł jak najlepiej, oraz przygotował wiele miłych niespodzianek kotylionowych. Muzyka 80 pp. Zaproponowane wydatki komitet codziennie od 7—9 wiecz. w lokalu towarzystwa (Skarbkowska 29).

— **Wydział Towarzystwa** wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 ukonstytuował się dnia 27 stycznia 1904 wybierając: wiceprezesem Władysława Szyszковского, skarbnikiem Karola Kalitę, sekretarzem Zygmunta Kępińskiego. W skład wydziału weszli następujący członkowie Towarzystwa: Henryk Czapliski, Ignacy Drewnowski, Ksawery Gebhard, Władysław Godowski, Izidor Kurzbud, Stanisław Niemczyński, Józef Tscherner, Józef Wybranowski, Kazimierz Zienkiewicz.

— **Towarzystwa pomocy przemysłowej**, zawiązane z inicjatywy Biura reklamy wyrobów krajowych przy centralnym Związku fabrycznym w kilkudziesięciu miastach, zaczynają już rozwijać konkretną działalność.

Wzorowy regulamin czynności dla zarządów Towarzystw pomocy przemysłowej opracowany przez Biuro reklamy wyszedł w tych dniach z druku. Jedne z pierwszych wzięły się do systematycznej pracy towarzystwa w Brzeżanach, Kołomyi, Łańcucie, Rawie ruskiej itp.

Niektóre z nich jak n. p. kołomyjskie, łańcuckie, rawskie, wybrały z łona zarządu z pośród ludzi poważnie zajmujących stanowiska, sekeye agitacyjne. Sekeye te mają za zadanie zjednywać towarzystwu jak największą liczbę członków, badać stosunek towarów obcych do krajowych we wszystkich sklepach miejscowych i udzielać agentom fabryk krajowych na żądanie pomocy i poparcia przy zbieraniu zamówień w sklepach. Agenci więc krajowych firm produkcyjnych powinni w miastach, gdzie istnieją już Towarzystwa „Pomocy przemysłowej“ zgłaszać się do tych towarzystw za przybyciem i prosić o pomoc w wymienionym kierunku.

— **Ciężkie pobicie.** Pomocnik murarski Józef Szczepaniuk pobił wczoraj właściciela realności Markusa Dragona. Gdy na krzyk jego zbiegli się ludzie, bronił się Szczepaniuk nożem, mimo tego ujęto go i oddano w ręce policyi.

— **Przejechanie.** W ulicy Kazimierzowskiej przejechał dorożkarz nr. 281 szesnaste lat liczącego Michała Medulka z Rokitnicy. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego udzieliło mu pierwszą pomocy.

— **Sprzeniewierzenie.** Wysłany do Brodów celem sprzedaży figur gipsowych, przez rzeźbiarza p. Jakóba Pellegriniego, roznosiciel figur Leon Ciszowski znikł wraz z towarem bez śladu.

□ **Przemysłany** (Opłatek w Czytelniach ludowych). W zeszłym tygodniu w Czytelniach pod zarządem T. S. L. odbywały się Jaselka i zebrania. W Chlebowicach Świrskich urządzone wspólny opłatek, urzędzeniem zajęli się poważni gospodarze i nauczyciel p. Birn. Prócz miejscowych zaproszono i z okolicy gości, a z Przemysłu była p. Jadwiga Hyżycka. Gospoście przywiezły wiele smacznych rzeczy i różne napitki, owoce etc. Ze Świrza przyjechali księża i zjawił się słuchacz techniki p. Kisielewski, a też wielu gospodarzy i gospodyń obrz. gr.-kat. W rzewnych słowach przy łamaniu opłatki przemówił proboszcz świrski ks. Kielbiski i odśpiewano kolędy, potem bardzo podniosie przemawiał ksiądz katecheta i kilku gospodarzy, a nawet przemawiały gospodynie. Wogóle była to piękna uroczystość.

Podobna uroczystość odbyła się przedtem w Świrzu, a następnie w Kimirzu, gdzie włościanie własnym kosztem urządzili wspaniałe Jaselka, doczego i p. Stanisław Wybranowski przyczynił się i był obecny z rodziną. W Jaselkach tych występowali przeważnie starsi ludzie. Pięknie też odbyły się Jaselka w Żydowicach, w Uszkowicach i w Niedzielskich, a w szkole w Siworogach św. Mikołaj.

□ **Jazłowiec.** (Przedstawienia ludowe). Za staraniem tutejszego księdza proboszcza obrz. łaciń., a dzięki gorliwej pracy dyrektora szkoły miejscowej i grona nauczycielskiego, odegrali mieszczanie tutejsi w czasie świąt Bożego Narodzenia dwa razy „Jaselka“, które się cieszyły wielkiem powodzeniem. W dniach 3, 9 i 10 bm. odegrano w całości sztukę „Kościuszko pod Raclawicami“. Przedstawienie to odegrano wspólnie siłami inteligencji i mieszczaństwa polskiego. W czasie wrystkich trzech przedstawień sala była po brzegi wypełniona; przedstawienia bardzo dobrze wypadły.

Dwa ostatnie przedstawienia dane były przede wszystkim dla mieszczan i włościan okolicznych. Szczególnie licznie zgromadzili się włościanie na przedstawieniu danem d. 10 bm. Wielu przyszło piechotą ze wsi oddalonych przeszło o dwie mile.

Na zakończenie odbyła się skromna uczta, na którą prócz duchowieństwa i amatorów przybyli goście z inteligencji i poważniejsi mieszczanie.

Po toaście „Kochajmy się“ przyrzeczono sobie zbierać się częściej na poważniejsze pogadanki i popularne odczyty.

Nadto zawiązała się tu także Kasa Raifeisena i

wogóle widocznym jest budzenie się poczucia we własne siły ludności polskiej.

□ **Buczaoz.** (Poranek Mickiewiczowski). Staraniem młodzieży gimnazjalnej odbył się w sobotę 12 b. m. w sali „Sokoła“ poranek mickiewiczowski. Przybyli przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych i całe grono nauczycielskie z dyrektorem p. F. Zychem. Odczyt o Mickiewiczu wygłosił uczeń p. Chomłakowski, „Ode do młodości“ deklamował uczeń p. Laskowski, solo fortepianowe odegrał uczeń p. Aschkenazy, kwartety, chóry mieszane pod batutą ucznia p. Diducha i zbiorowa deklamacja „Rady“ z „Pana Tadeusza“ tak jak i rzeczy solowe wyszły bardzo dobrze. Zakończył poranek ciepłym przemówieniem profesor L. Koronki. Tego samego dnia wieczorem powtórzono cały program.

□ **Zaleszozyki.** (Pomoc przemysłowa. — Szkoła miejska). Żyjemy obecnie w czasach walnych zgromadzeń najrozmaitszych Towarzystw, jak na małe miasteczko mamy ich dość, bo 14. Związało się obecnie 15 Towarzystwo „ku popieraniu przemysłu krajowego“. Instytucja nadzwyczaj ważna, której życzymy jak najlepszego rozwoju i powodzenia. — Jeszcze kilka lat temu, jak szkoła tutej, ludowa stała na takim stopniu zastojem, że nikt nie chciał do niej posyłać dzieci, klasy były próżne, nauczycieli brak zupełny — dyrektora robiła najniepotrzebniej ciągle wakacje z powodu najrozmaitszych urojonych przeszkód. Dzisiaj jest odwrotnie. Energiczny dyrektor p. Kazimierz Reiter doprowadził szkołę do rozkwitu. Otworzył 7 klasę, wydziałową, utworzył 6 paralelek klas niższych, bo napływ dzieci ogromny, nie tylko z miasta, ale i z okolicznych wsi. Brak zupełny mieszkań kwalifikujących się na pomieszczenie klas jest przyczyną, że szkoła w dwójnasób rozszerzyć się nie może. Gmina nasza prawdopodobnie na tem cierpi, ale znamienitym i dodatnim jest objaw, że szkoła ta właśnie potrafiła po długim letargu w krótkim stosunkowo czasie za dyrekcji p. Reitera pozyskać takie zaufanie w szerokich kołach społeczeństwa.

□ **Kałuż.** (Śp. Nowosielski). Przed kilku dniami zmarł nagłą śmiercią tutejszy naczelnik sądu Stanisław Nowosielski. Cieszył on się czcią i miłością u ludu, toteż tysiące wieśniaków z całego powiatu odprawiało zwłoki na ementarz, uosąc je na swych barkach. Placz i narzekanie rozlegały się w okolicy i słychać było głosy „wmerł nasz batko“. Był rzeczywiście ich ojcem, gromadami śpieszyli do niego po radę prawniczą, której udzielał bezinteresownie o każdej porze i godzinie. Będąc prawym Polakiem i gorącym patriotą, ukochał lud i poświęcał mu swoje życie, dając przykład, jak należy pojmować stanowisko urzędnika obywatela.

□ **Kamionka strumiłowa.** (Jasełka). Staraniem tut. proboszcza ks. Cz., oraz pod kierunkiem niezmordowanego ks. Mier. odbył się u nas w sobotę i niedzielę ubiegłą dwa przedstawienia „Jasełek“ w 5 obrazach. Dochód przeznaczono na ubogą dźwiatwę. Przyjemnie było widzieć i słyszeć jak dźwiatwa grająca z zacięciem bez tremy; oko lubowało się malowniczością grup, złożonych z górali, krakowiaków, krakowianek... Ładnie też wypadł taniec górali. Chór za sceną śliczny, złożony i prowadzony przez organistę p. Pawł. zasługuje na uznanie. W ogóle odnieśliśmy najlepsze wrażenie, a przedstawienie wypadło bardzo dobrze. Młoda, lecz dobrze wyszkolona muzyka z Miłatyna przygrywała w antraktach. (em).

W przededniu wojny.

Z wczorajszych dzienników wieczornych:

Odpowiedź Rosyi.

Berliński korespondent „Pall Mall Gazette“ telegrafuje: „Dowiaduję się z zupełnie autentycznego źródła, że odpowiedź Rosyi na notę japońską przedłoży hrabia Lamsdorff we wtorek carowi do zatwierdzenia. Z tego samego źródła dowiaduję się, że o treści tej noty nie powiadomiono dotąd żadnego mocarstwa. Wybitny dyplomata zapewnia mnie, że wszystkie, dotyczące się tej noty twierdzenia, są wyłącznie domysłami“.

Angielski ambasador w Petersburgu, którego wskazują jako źródło rozpowszechnianych o nocie wiadomości, zapewnia, że wyraził tylko nadzieję osobistą, iż nota zabezpieczy spokój. Japońska ambasada w Londynie nie ma także żadnych nowych informacji.

W oficjalnych kołach paryskich sądzą, że nota rosyjska zadowolni Japonię. Już bowiem po ustaleniu tekstu noty, toczyły się jeszcze rokowania z Japonią, a Rosya zdecydowała się na dalsze ustępstwa. Ustępstwa te mają polegać na tem, że Rosya nie będzie fortyfikowała żadnego punktu w północnej Korei z tem, aby Japonia nie fortyfikowała południowych wybrzeży Korei, a szczególnie Fusanu i Mosa-mfo.

Mobilizacja rosyjska.

Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Władystoku pod datą onegdajszą: Oczekują tu rozkazu mobilizacji wszystkich rezerw w całej Syberii Wschodniej. Poczyniono przygotowania do mobilizacji kawalerii. Konie sprowadzają śpiesznie ze stadnin. W lutym przybędzie do Władystoku 50.000 żołnierzy dla wzmocnienia garnizonu.

Obecna flota rosyjska.

Rosyjska flota wschodnio-oceaniczna skoncentrowana jest głównie w Port Arturze. Leży tam

obecnie siedem pancerników, siedem krążowników, cztery kanonierki, dwa antitorpedowce, dwanaście torpedowców i trzy transportowce.

W Władystoku stoją pod parą trzy wielkie krążowniki i jeden transportowiec. W Dalnym konstytuje krążownik drugiej klasy. W Niuczwanu kanonierka, w Czemułpo krążownik i kanonierka. Na południowo chińskich wodach manewrują krążownik i kanonierka. W drodze z Europy znajdują się jeden pancernik, dwa krążowniki i jedenaście torpedowców.

Japończycy w Korei.

„Nowy Kraj“ donosi według relacji rosyjskiej Agencji telegraficznej, że Japończycy usiłują wzniecić na Korei powstanie, aby mieć pretekst do wkroczenia orężnego. Cesarz koreański postanowił na wypadek buntu wojska schronić się do poselstwa amerykańskiego.

(Telegramy Słowa Polskiego.)

Singapore (Tel. wł.) Japoński okręt wojenny „Nisshim“ przybył tu szczęśliwie. Krążownik „Rassga“ oczekiwany wieczorem. (O przepłynięciu tych okrętów przez kanał suezki wspomina nasza korespondencja dzisiejsza z Suezem. — Red.)

Berlin. (Tel. wł.) Według doniesienia „National Ztg.“ Rosya odrzuciła oferty na dostawy lub zakupno okrętów wojennych, przedkładane jej przez różnorodne warsztaty zagraniczne.

Petersburg. (TBK.) Do Ros. Aj. Tel. donoszą z Władystoku, że stojący w tamtejszym porcie okręty wojenne „Grosoboi“, „Rossia“, „Bogatyri“ i okręt transportowy „Lena“ zostały przygotowane do podróży na pełnym morzu; wszelkie części z drzewa z nich usunięto. Okręty te są gotowe do natychmiastowego wyjazdu. Wyjazd z portu umożliwiają okręty do łapania lodów.

Paryż. (TBK.) Do Agencji Havasa donoszą z Waszyngtonu, że treść odpowiedzi rosyjskiej na notę japońską została zakomunikowana rozmaitym rządów zagranicznym, a specjalnie gabinetom Stanów Zjednoczonych, Francji i Anglii. Wrażenie ogólne jest takie, że koncesje, jakie odpowiesz ta zawiera, przechodzą oczekiwania. Odpowiedź jest dowodem lojalności cara i daje wszelką rękojmię, że wojna będzie zażegnana. Gdyby jednakże mimo tych znacznych koncesyj zatarg zakończył się wojną, to panuje przekonanie, że Japonia sama poniesie odpowiedzialność za ten obrót sprawy i będzie moralnie izolowana. Odpowiedź rosyjska ma uleść jeszcze ostatecznej redakcji i w sobotę będzie doręczona w Tokio.

Londyn. (TBK.) Jak donoszą do „Times“ z Tokio, ogłoszono tam dekret, zarządzający wypłacenie wojsku i marynarce żołdu wojennego.

Japoński urząd pocztowy nie otrzymał jeszcze oficjalnego doniesienia o przerwaniu ruchu towarowego na kolei syberyjskiej.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj w południe po nabożeństwie w kościele św. Krzyża otwarto szkołę przemysłową uzupełniającą dla uczniów piekarskich. Zapisali się 35 uczniów. Nauki historii polsk., języka polskiego, religii, rachunków, stylistyki i piekarstwa udzielają fachowi nauczyciele.

Kraków. (Tel. pryw.) Dyrektor Akademii sztuk pięknych Fałat urządził ma w austriackim oddziale sztuk pięknych na tegorocznej wystawie światowej w St. Louis także osobną grupę towarzystwa „Sztuka“ w Krakowie. Dyr. Fałat wyjedzie w tym celu w marcu do Ameryki.

Zjazd socjalistów.

Wiedeń. (TBK.) Dolno-austriacki zjazd socjalistów w Hainfeld wczoraj został zamknięty. Przyjął on rezolucję, oświadczającą się przeciw wypracowanemu przez namiestnictwo regulaminowi dla stug, zwiszeza przeciw dopuszczeniu dzieci w wieku szkolnym do służby.

Traktaty handlowe.

Wiedeń. (TBK.) Konferencja cłowo-handlowa ukończyła wczoraj obrady nad traktatami handlowymi; zbierze się ona ponownie dopiero wówczas, gdy oba rządy przyjmą jej propozycje.

Angielska mowa tronowa.

Londyn. (TBK.) Oboje królestwo przybyli tu na otwarcie sesji parlamentarnej. Mowa tronowa, którą wczoraj otwarto sesję parlamentu, stwierdza przede wszystkim pomyślnie i przyjazne stosunki z mocarstwami. Rząd zawarł układ z Francją, który pozwala obu państwom wytaczać kwestje sporne przed trybunał sądu rozjemczego.

Rokowania o podobne traktaty toczą się z Włochami i Holandją. Dalej stwierdza mowa tronowa, że król z całą uwagą śledzi przebieg rokowań między Japonią a Rosją i poczyni wszelkie kroki celem utrzymania pokoju i rozwiązania istniejących trudności.

W końcu zajmuje się mowa tronowa reformami w Macedonii i zapowiada ustawę o imigracji ludzi ubogich i przestępców do Anglii.

Wybór uzupełniający.

Praga. (Tel. wł.) W wyborach uzupełniających w okręgu Sadowskim największe szanse ma radykalno-postępowy hr. Sternberg. Młodoczeski zaś kandydat Hajn niema żadnych widoków.

Własność ziemska w Poznańskim.

Poznań. (TBK.) Właściciel Łukaszewa, p. Bernard Sypniewski, oświadcza w „Dzienniku Poznańskim“, że nigdy nie miał i nie ma zamiaru sprzedać majątku swego komisji kolonizacyjnej.

Sprawa arcybiskupa Kohna.

Ołomuniec. (Tel. wł.) „Pozor“ twierdzi, w grudniu odeszły do Rzymu dokumenty z dokładnym przedstawieniem faktów, które usuwają wszelkie wątpliwości co do rzeczywistej winy arcybiskupa Kohna.

Ciekawa rewelacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tutejszy „Slovan“ pisze, że przed członkami delegacji austriackiej podczas dyskusji nad materiałem na nowe armaty zatajono bardzo ważny fakt, mianowicie, że w arsenałach znajduje się już pięćset gotowych armat bronzowych, które sporządzono bez przyzwolenia delegacji.

Trzymiesięczny jubileusz.

Rzym. (Tel. wł.) Papież wyda niebawem encyklikę, w której dla katolików całego świata ogłosi trzymiesięczny jubileusz. Wskutek tego oczekują w Rzymie licznych pielgrzymek.

Stosunki w marynarce włoskiej.

Rzym. (Tel. wł.) W tutejszych kołach parlamentarnych i w prasie zapanowało wielkie wzburzenie z powodu fatalnego nieładu, jaki panuje w włoskiej marynarce wojennej. Generalny dyrektor arsenału marynarki w Wenecji otrzymał dymisyę.

Oczekiwany run.

Berno. (Tel. wł.) Na dziś oczekują tu nowego runu na Kasę zastawniczą t. zw. „Cyrillo-Hetodejska założnia“.

Strajkujący tkacze.

Lille. (TBK.) Strajkujący tkacze wpadli wczoraj do domu należącego do fabrykanta Banqart w miejscowości Neufville, zrabowali go i podpaliłi. Prefekt wysłał tam kawalerję.

Cattani przeciw Humbertowej.

Paryż. (TBK.) Komisja śledcza przesłuchiwała wczoraj Teresę Humbertową w sprawie skargi bankiera Cattani o obrazę honoru. Prosiła ona, aby mogła w procesie zeznawać jako ostatni świadek; wtenczas odpowie na wszystkie pytania komisji i przedłoży również interesujące akty swego teścia, które teraz znajdują się w przechowalni przyjaciół. Komisja nie powzięła jeszcze decyzji.

Choroba Balfoura.

Londyn. (Tel. wł.) Wskutek niedyspozycyi lord Balfour nie wziął udziału w oficjalnym obiedzie, wydanym z powodu otwarcia parlamentu. W biuletynie wymieniono jako chorobę — influenzę.

Rozmowa z księciem biskupem Jegliczem.

Lublana. (Tel. wł.) „Słowenec“ ogłasza rozmowę swojego redaktora z księciem biskupem Jegliczem, który opowiedział, że opisał papieżowi stosunki panujące w Krainie i prosił o pozwolenie, aby duchowieństwo w ważnych powodów mogło brać udział w agitacji politycznej. Papież zgodził się z jego poglądami.

Zabronione zgromadzenia.

Meerane. (Tel. wł.) Wszystkie zwołane na wczoraj zgromadzenia robotników tkackich zostały policyjnie zabronione, ponieważ miano na nich omawiać strajk w Krymizowie.

Sarafow zakupuje broń.

Konstantynopol. (TBK.) Według informacji Porty, Sarafow zakupił 7000 starych strzelb we Włoszech.

Zbrojenia Macedończyków.

Konstantynopol. (TBK.) Doniesienie Porty do ambasadorów stwierdza, że do Sanaku odeszło 7 skrzyń amunicji i 5 skrzyń z bombami. W miejscowości Gabrowa znajduje się w robocie 5 skrzyń uniformów.

Straż bezpieczeństwa na Bałkanie.

Konstantynopol. (TBK.) Ambasadorowie mocarstw zjednoczonych podali do wiadomości Porty nazwiska pomocników komendanta żandarmeryi w wilaletach macedońskich. Są nimi hr. Salis ze strony Austrii i gen. Schostak ze strony Rosyi. Jutro będą oni przedstawieni w. wezyrowi i ministrowi spraw wewnętrznych.

Reformy w wojsku tureckim.

Konstantynopol. (TBK.) Nowy podział wojskowej służby ma wejść w życie z początkiem nowego roku tureckiego, d. 14 marca b. r. Cała korzyść z tej reformy będzie ta, że w razie mobilizacji większa liczba batalionów będzie do dyspozycji.

Ze Skupczyzny.

Belgrad. (TBK.) W Skupczyźnie interpelował wczoraj p. Riborac w sprawie postępowania organów policyjnych przeciw właścicielowi drukarni Panticowi, który wydawał dziennik „Narodni“. Pantic żąda zna-

